

W stronę optymalizacji słownikowego objaśniania znaczeń

WOJCIECH CHLEBDA
(Opole)

Zarówno samo definiowanie, jak i teoretyczna refleksja obejmująca istotę definicji, jej przedmiot, funkcje i role, jej typy wreszcie, mają bardzo długi rodowód, sięgając czasów starożytnych i nie słabnąc w czasach nam współczesnych (zob. Kublikowski 2013). Wszelkie rozważania dotyczące mechanizmów budowy teorii naukowych, właściwości naukowych narracji i, szerzej, stylu naukowego, systemów pojęciowo-terminologicznych, językowo-pojęciowych interpretacji rzeczywistości, nie wspominając już o dociekaniach metaleksykograficznych i zagadnieniach leksykografii praktycznej, muszą się w tej czy innej formie odwołać do problematyki definiowania. We *Wprowadzeniu do teorii terminu* Stanisław Gajda wiąże rozważania o definicjach z rozwiniętą refleksją o naturze i rodzajach pojęć (Gajda 1990: 16–27). Wyróżniając takie podstawowe formy poznawczej reprezentacji rzeczywistości, jak kompleksy pojęciowe, pojęcia naturalne i pojęcia matrycowe, Gajda z metanaukowego punktu widzenia powściągliwie ocenia zdolność definicji do pełnej, wyczerpującej prezentacji pojęć: „Coraz częściej pojęcia to nie zbiór kilku cech, lecz złożona struktura wielu sądów, której nie da się przedstawić w najbardziej nawet rozwiniętym określeniu. Definicje okazują się środkiem prezentacji pojęć zbyt twardym” (Gajda 1990: 23).

Leksykograf – także ten, który podziela zdanie o pojęciach jako „złożonej strukturze wielu sądów” – jest definicjom bardziej przychylny choćby z tego względu, że dla leksykografii opisowej definiowanie i definicje są racją jej bytu. Problem – właśnie wobec „złożonej struktury wielu sądów” – stanowi natomiast o p t y m a l i z a c j a definicji, tj. taka praca nad ich strukturą, morfologią

i mechanizmem oddziaływania na odbiorcę, by definicja odzwierciedlała budowę i zawartość danego pojęcia w sposób najbardziej adekwatny. Rzeczą dotyczy przy tym nie tylko samych pojęć, branych pojedynczo czy oddzielnie: dla całych poniższych refleksji¹ przyjmuję założenie, że w postaci definicji powinien ostatecznie dać się zapisać wynik każdej lingwistycznej operacji poznawczej na obiektach pojęciowych. Definicja – niezależnie od jej typu – jest swego rodzaju relacją z postępowania badawczego prowadzonego od kategorii ogólnych do ustaleń szczegółowych i, by tak rzec, „rematycznych”; jest tych ustaleń świadectwem i kondensacją, w której nie ma miejsca na zdobnictwo słowne, tuszowanie luk, skrywanie sprzeczności. Definicje w ogóle, a zbiory definicji w szczególności można uznać nie tylko za interpretacje wycinków i obszarów rzeczywistości, ale za weryfikatory słuszności (*resp.* niesprzeczności) tezy i koncepcji lingwistycznych².

Istnieje długa i silna tradycja, w której definicje są opisami s a m y c h rzeczy, obiektów, zjawisk, i to z naukowego jedynie czy racjonalistycznego punktu widzenia. Tymczasem słownik językowy, jeśli nawet mówi o rzeczywistości fizycznej czy obiektywnej, to dopiero w drugim rzędzie, pośrednio. W pierwszym rzędzie, bezpośrednio, słownik językowy powinien bowiem mówić o języku, w którym deponowana jest ludzka wiedza o świecie: słownik jest z założenia metawypowiedzią o tak rozumianej rzeczywistości językowej. A ponieważ jest to rzeczywistość w wysokim stopniu złożona i wieloaspektowa, da się o niej sformułować *n*-tą liczbę komplementarnych wypowiedzi (narracji), z których każda jest podmiotową interpretacją tej rzeczywistości³. Nawet „jedna i ta sama” rzeczywistość, za którą można tu przyjąć umownie „współczesny język polski”, w ujęciu „jednych i tych samych”, wydawałoby się, słowników definicyjnych może wyjawiać swe zasadniczo odmienne aspekty, jeśli słowniki te

¹ Tekst, który teraz następuje, jest znacznie zmodyfikowaną wersją referatu wygłoszonego 21 listopada 2012 r. na VI konferencji Konwersatorium EUROJOS w Warszawie i nieoddanego wówczas do druku. Praca została wykonana w ramach projektu „Metody analizy językowego obrazu świata w kontekście badań porównawczych” (grant nr 0132/NPRH2/H12/81/2012).

² Por.: „Od wielu lat twierdzę, że semantyka jako dyscyplina naukowa musi «sprawdzić się» na polu leksykografii. Leksykografia potrzebuje językoznawstwa i językoznawstwo potrzebuje leksykografii [...]” (Wierzbicka 2006: 293).

³ Każdy słownik uważam za konstrukt o charakterze podmiotowym, i to w dwojakim sensie: po pierwsze, poprzez dany język etniczny (obiekt opisu słownikowego) dochodzi do głosu dana wspólnota etniczna jako określony podmiot zbiorowy, interpretujący doświadczaną rzeczywistość; po drugie, leksykograf (podmiot indywidualny) swymi decyzjami interpretuje w słowniku zastane przez siebie zasoby owego języka, dokonując podmiotowej „interpretacji interpretacji”. Szerzej na ten temat zob. w: Chlebda 2010: 13–14.

skonstruowane będą na fundamencie odmiennych koncepcji pojmowania języka i sposobów jego opisu, jak to ma miejsce w zestawieniu np. *Słownika języka polskiego* pod red. Mieczysława Szymczaka i *Innego słownika języka polskiego* pod red. Mirosława Bańki. Inne rodzaje słowników – np. słowniki zorientowane etnolingwistycznie – wnoszą do tego obrazowania rzeczywistości języka jeszcze inne perspektywy jej oglądu i inne narracje o niej.

Każda z definicji – w jakiegokolwiek konwencji sformułowana – jest wynikiem eksploracji rzeczywistości języka jako sfery, w której dokonuje się konceptualizowanie świata, i pełni wobec niej funkcję poznawczą; tym samym definicja służy celom badawczym. Ale definicja (jak i cała leksykografia) pełni także funkcję ogólnospołeczną: leksykografię uważam za społeczną instancję odwołańczą, która sankcjonuje pewne językowe *status quo* i może tworzyć czynnik rozstrzygania wątpliwości i sporów (Chlebda 2008a). Szeregowy użytkownik języka, jeśli w ogóle sięga po słownik definicyjny, chce się albo dowiedzieć, czy się wyraził poprawnie, albo uzyskać odpowiedź na pytanie „co to znaczy?”: „co znaczy *x*?”, a nawet po prostu „co to jest *x*?”. Dlatego niedługie, jednozdaniowe, przejrzyste konstrukcyjnie i encyklopedyczne w formie definicje słowników języka polskiego, które nie zadowolają np. etnolingwistów, przeciętnemu Polakowi na jego prywatny użytek zdają się w zupełności wystarczać (powiedzmy umownie, że są to definicje doraźnie użytkowe z funkcjonalnego punktu widzenia). Dla tegoż Polaka rozbudowane, wielopiętrowe i wielomodułowe (wielofasetowe) definicje kognitywne, które tworzy się w łonie etnolingwistyki, definicje badawcze, których czytania trzeba się nauczyć, są paradoksalnie mało czytelne i mało informacyjne (albo informacyjnie rozproszone), w każdym razie rozmijają się z nawykami, przyzwyczajeniami i oczekiwaniami odbiorcy. Nie sądzę, abyśmy te nawyki i oczekiwania mogli lekceważyć; warto natomiast zadać pytanie, czy możliwe są jakieś działania aproksymacyjne czy akomodacyjne, które by, zachowując badawczą (poznawczą) zawartość definicji etnolingwistycznych, dostosowały je do odbiorczych przyzwyczajień, a nawet do czysto objętościowych standardów słowników ogólnych⁴.

Złotym środkiem wydawało się opracowanie *Innego słownika języka polskiego* pod red. Mirosława Bańki. Użytkowników tego słownika pociąga zwartość,

⁴ Raz jeszcze odwołam się do słów Anny Wierzbickiej: „[...] słowniki powinny być stosunkowo wyczerpujące [...]. Ponieważ powinny być także użyteczne i dobrze się sprzedawać, jednym z pierwszych pytań, na jakie muszą sobie odpowiedzieć ich autorzy, jest to, jak pogodzić owo dążenie do wyczerpującego opisu leksyki z praktycznym wymogiem zachowania niezbyt dużych rozmiarów dzieła” (Wierzbicka 2006: 293).

wręcz lapidarność jego eksplikacji i ich narracyjna prostota (jak to określił sam Bańko, „jasność i naturalność” ich metajęzyka). Równocześnie zaś autorzy *Innego słownika* przyjmują w definiowaniu punkt widzenia przeciętnego użytkownika języka (o „świadomości potocznej”), zakładają programową nieencyklopedyczność⁵ i preferencję dla tzw. naiwnego postrzegania świata. Cechy te wyraźnie zbliżają definicje kontekstowe *Innego słownika*⁶ do etnolingwistycznych eksplikacji kognitywnych, tyle że bez nadmiernego rozbudowywania tych obszarów definicji kognitywnych, które czynią z nich w etnolingwistyce narzędzia poznania naukowego. Mimo to, zdaniem Mirosława Bańki, eksplikacje *Innego słownika* są nie tylko użytkowe, ale jednocześnie warte stosowania „w słownikach, które mają ambicje być naukowym opisem języka, a nie tylko praktycznym poradnikiem” (Bańko 2001: 101).

Chociaż we własnych dociekaniach semantycznych odwołuję się do *Innego słownika* regularnie, trudno mi się z powyższym przekonaniem zgodzić bezdyskusyjnie. Sam Bańko przyznaje się do rezygnacji z „otwartego przypisywania” w definicjach „cech kojarzonych z danym pojęciem, a nie przysługujących mu obiektywnie” (ISJP 1: XXIII); jest to, innymi słowy, rezygnacja z dawnego już postulatu Jerzego Bartmińskiego, by leksykograficzne („nie encyklopedyczne!”) definicje wyrazów typu *koń* uwzględniały takie jego cechy, jak np. „okazały” i „wartościowy”, gdyż cechy takie, co prawda nierelevantne zoologicznie, są jednak częścią wiedzy potocznej o koniu i znajdują potwierdzenie w językowych i tekstowych poświadczeniach wyrazu *koń*. „Redukcja cech podawanych w definiensie do niewielkiego zespołu cech dyferencjalnych nie tylko nie jest celowa – pisze Bartmiński – lecz wręcz wydaje się niedopuszczalna” (Bartmiński 2006a: 40). Tymczasem pewna część definicji *Innego słownika*

⁵ Rozumienie pojęć „encyklopedyczność” i „nieencyklopedyczność” słownikowych eksplikacji znaczeń domaga się odrębnego i obszernego omówienia. Tu odnotujmy jedynie, że w metaleksykografii i etnolingwistyce kulturowej definicje „encyklopedyczne” zwykle utożsamia się z definicjami „naukowymi” bądź „taksonomicznymi” i przeciwstawia je definicjom „zdroworozsądkowym”, „naiwnym”, „potocznym” itp. Inne podejście proponuje Przemysław Łozowski, który pisze: „Można encyklopedyzm różnie rozumieć, ale zawsze będzie miał on związek z tym, co się wie o przedmiocie realnym, a nie z tym, co wynika z systemu językowego, z opisem rzeczy, a nie z opisem wyrazów” (Łozowski 2015: 137). Kryje się za tym raczej przeciwstawienie definicji realnoznaczeniowych i „definicji” wywodzonych z systemowej językowego statusu danej jednostki (np. definicji strukturalno-znaczeniowych, synonimicznych itp.).

⁶ Według Mirosława Bańki, „definicją kontekstową jest zdanie, w którym definiowana jednostka występuje w naturalnym dla siebie kontekście, w sąsiedztwie innych wyrazów, i objaśniana jest w relacji do nich” (Bańko 2001: 92). Wcześniej pojęciem definicji kontekstowej posługiwał się w zbliżonym znaczeniu Tadeusz Pawłowski: „W definicji kontekstowej wyrażenie definiowane nie występuje po lewej stronie samo, lecz w typowym dla tego wyrażenia kontekście” (Pawłowski 1986: 13–14).

okazuje się przy bliższym wejrzeniu powtórzeniem definicji tradycyjnych jedynie przybranych w szatę kontekstową; pokazywałem to niegdyś (Chlebda 2007) na przykładzie definicji frazeologizmu *tyle co kot napłakał* (i kilku innych):

- (1) ‘bardzo mało, odrobinę’ (SFJP 1, 351)
- (2) ‘bardzo mało, odrobinę’ (WSFJP, 325)
- (3) ‘bardzo mało, odrobinę’ (PSWP 17, 406)
- (4) ‘bardzo mało’ (WSF PRRP, 141)
- (5) ‘Jeśli czegoś jest **tyle, co kot napłakał**, to jest tego bardzo mało’ (ISJP 1, 692)

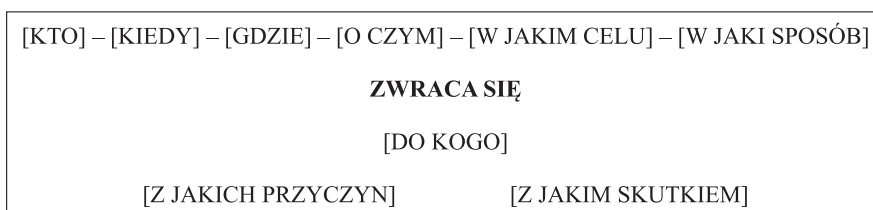
Z wyjątkiem obudowy kontekstowej („Jeśli czegoś jest..., to...”) semantyczny rdzeń tej definicji (‘bardzo mało’) niczym nie różni się od zawartości definicji tradycyjnych. A przecież sam Bańko twierdził, że „definicji klasycznych nie można po prostu «przestylizować» na kontekstowe, gdyż te ostatnie wymagają podania większej liczby informacji, które w klasycznych definicjach są nieobecne” (Bańko 2001: 40). Moim zdaniem, znaczenie tego frazeologizmu należałoby opisać raczej frazą ‘Mówimy, że *czegoś* jest **tyle, co kot napłakał**, kiedy żałujemy, że *czegoś* jest tak mało i/lub kiedy chcemy, żeby tego było więcej’.

Podsumowując ten wywód w największym i upraszczającym skrócie, powiedziałbym, że definicje kognitywne są bardziej badawcze niż użytkowe, definicje kontekstowe – bardziej użytkowe niż badawcze, a definicje klasyczne, jakkolwiek informacyjne i w tym sensie użytkowe, przechodzą niejako obok nich, przynosząc informację, by tak rzec, faktograficzną, ale nie metajęzykową. Powstaje pytanie, czy możliwa jest jakaś synteza tych trzech odmian definicji, łącząca w całość najlepsze cechy każdej z nich, co m.in. oznacza możliwość wykorzystania definicji syntetycznej w celach badawczych, ale równocześnie możliwość wprowadzenia jej do ogólnego słownika języka polskiego.

Próba odpowiedzi na to pytanie wymaga przyjęcia założenia, że struktura semantyczna każdej jednostki języka stanowi nie tylko, że tak to określe, czysty zbiór mnożników semantycznych: w strukturze znaczenia kondensuje się także cała historia ukonfigurowania się tych składników w taki właśnie a nie inny konglomerat z takich właśnie a nie innych przyczyn. Człowiek posługuje się językiem z a w s z e w jakiejś sytuacji – co oznacza, że zawsze wobec kogoś, z jakichś przyczyn, w jakimś celu, z jakąś intencją i z jakimiś skutkami; oznacza to też, jak sądzę, że jakieś parametry typowych użyczeń jednostek języka musiały się w ich strukturach treściowych po latach używania odłożyć. Jeśli tak – to parametry te powinny znaleźć swoje – choćby pośrednie – odzwierciedlenie w eksplikacjach odnośnych znaczeń. Dlatego też punktem wyjścia w eksplikowaniu

znaczeń wszelkich jednostek języka (jedno- i wielowyrzowych) powinna być uważana analiza ram sytuacyjnych, w których zachodzą akty wypowiedzenia się: ram, w których jakiś człowiek zwraca się do innego człowieka (grupy ludzi) z pewną intencją, z jakimś nastawieniem i w jakimś celu; to w takich ramach przecież dokonuje się werbalizacja sytuacyjnie uwarunkowanych sensów.

Aby owa „uważna analiza ram sytuacyjnych” nie była działaniem żywiołowym i nieskoordynowanym i aby prowadziła do efektów jednorodnych (*resp.* porównywalnych), za podstawę definiowania przyjąłem schemat, który nazwałem „ramką pragmatyczną”⁷, a który jest zestawem pytań obrazujących mechanizm naszych zachowań dyskursywnych, a właściwie szerzej: wszelkich ludzkich zachowań komunikacyjnych, i to niezależnie od materii semiotycznej, w jakiej zachowania te są realizowane. Zachowania owe wpisują się w ogólną ramę: „Mówimy tak a tak, kiedy chcemy uzyskać to a to” lub „Jeśli ktoś mówi tak a tak, to chce / nie chce, aby było tak a tak”; w ujęciu najbardziej ogólnym – „Mówimy X, aby osiągnąć Y”. Pomysł podobnej ramy wywodzi się z prac Della Hymesa, w którego koncepcji etnografii mówienia człowiek, jak wiadomo, nie tyle „mówi”, ile „zwraca się (do drugiego człowieka)”, a struktura wypowiedzi zależna jest od szeregu (u Hymesa aż 16) czynników kontekstowych (należą do nich m.in. miejsce i czas aktu mowy, role i działania nadawcy i odbiorcy, ich cele i ambicje, użyte gatunki i style, społeczne reguły zachowania itp.; Hymes 1980). W polskiej lingwistyce – w pracach Stanisława Grabiasa (1994), Ewy Miczki (2002), Jerzego Bartmińskiego – mechanizm owego „zwracania się” wyznaczała różna liczba czynników; Jerzy Bartmiński pod koniec lat 90. wyliczał ich pięć (KTO – Z KIM – GDZIE – KIEDY – PO CO się porozumiewa), dodając następnie element szósty: JAK (zob. Bartmiński 2006b: 239). W moim ujęciu ramka pragmatyczna obejmuje dziewięć składników w następującym układzie:



⁷ Określenie to należy odróżniać od wyrażenia „rama pragmatyczna”, którego Mirosław Bańko używa dla zaznaczania, że w danej definicji kontekstowej mamy do czynienia z wykładnikiem implikacji („Jeżeli mówimy, że ..., to mamy na myśli to, że ...”; zob. Bańko 2001: 90).

Ramka taka, jak wynika z pierwszych przeprowadzonych weryfikacji, może mieć wielorakie zastosowanie. Po pierwsze, składniki ramki odnoszą się do każdego indywidualnego aktu wypowiedzi w pewnym konkretnym jednorazowym „tu i teraz”. Po drugie, jeśli komponenty [KTO] i [DO KOGO] potraktować jako podmioty zbiorowe, ramka stanie się odwzorowaniem mechanizmu komunikacji wspólnotowej, modelując sytuacyjne uwarunkowania dyskursu pewnej wspólnoty w pewnym miejscu i czasie (np. „Polska lat 90. XX wieku”). Po trzecie, ramka obejmuje także kategorie jeszcze szersze, wykraczające poza historyczne „tu i teraz” danej wspólnoty. Tak to, jak sądzę, rozumiał Jerzy Bartmiński, kiedy swój ciąg „KTO – Z KIM – GDZIE – KIEDY – PO CO – JAK się porozumiewa” traktował jako wyróżnik sześciu fundamentalnych zagadnień badawczych etnolingwistyk: KTO – to wyróżnik sposobu określania podmiotu zbiorowego i jego tożsamości; Z KIM – to wyróżnik sposobu ujmowania innych; gdzie – sposobu konceptualizacji przestrzeni; kiedy – sposobu konceptualizacji czasu wspólnotowego; PO CO – sposobu wyrażania deklarowanych i faktycznych wartości; JAK – stylowych i gatunkowych środków wyrazu. Analogicznie można traktować czynniki wprowadzone przeze mnie do schematu dziewięcioskładnikowego: O CZYM – to określenie rodzaju rzeczywistości, o której się mówi, kontekstu, do którego odnosi się wypowiedź (także kontekstu społeczno-historycznego); Z JAKICH PRZYCZYŃ – może być wyjaśnieniem wszelkich onomazjologicznych mechanizmów nazywania, a także szerszych społecznych (kulturowych, historycznych) uwarunkowań pobudzających wspólnotę do takich a nie innych zachowań komunikacyjnych; Z JAKIM SKUTKIEM – to (w wersji „mikro”) dające się zawrzeć w definicji określenie perlokucyjnego efektu danej wypowiedzi, w wersji „makro” jednak to wejście w sferę społecznych skutków „działania językiem”, np. społecznych efektów utrzymywania się w polskim dyskursie wspólnotowym tego „paradygmatu romantycznego”, którego zmierzch wieszczyła niegdyś Maria Janion (2000).

Potrzebne jest sporządzenie wielu setek eksplikacji próbnych, by ustalić, czy *k a ż d a* definicja znaczenia *k a ż d e j* jednostki języka powinna zawierać w sobie odpowiedzi na *k a ż d e* z pytań ramki pragmatycznej⁸. Zapewne zależy to od rodzaju definiowanego obiektu mentalnego, innych odpowiedzi oczekujemy bowiem na pytanie o pojmowanie *stołu*, innych – o istotę nacechowanych kulturowo pojęć *kukulki* czy *bociana*, jeszcze innych – o istotę wielce złożonych po-

⁸ Próbné definicje z odniesieniem do ramki pragmatycznej (niegdyś jeszcze siedmioskładnikowej) formułowałam głównie dla polskich frazeologizmów pochodzenia biblijnego w związku z projektowanym przez PWN wydaniem słownika takiej frazeologii (zob. Chlebda 2008b; projekt nie został zrealizowany).

jęć, wręcz konceptów *honoru* czy *europiejskości*. „Nie wszystkie kategorie [...] są pojęciami matrycowymi⁹ – pisał Stanisław Gajda, odwołując się do Lakoffa i Johnsona. – Istnieją także otwarte kategorie, tj. pojęcia naturalne o prototypowej strukturze wykorzystujące podobieństwa rodzinne. Ich cechy [...] nie tworzą zbioru, lecz raczej zorganizowany kształt, wyposażony w wymiary wywodzące się w sposób naturalny z naszego doświadczenia” (Gajda 1990: 22). Pogląd ten znajduje współcześnie analogię w przeciwstawieniu *certyzmu* (koncepcji poznania naukowego, w której przekonania „nie wymagają już dalszego uzasadniania, czyli są nierewidowane, niezienne, niekorygowalne, nieobalalne, nieomyślne, oczywiste, niepowątpiewalne i całkowicie pewne”) a *fallibilizmu* – podejścia gradualistycznego, w którym „przekonania mogą być akceptowane jako prawdziwe z mniejszą lub większą pewnością i uzasadniane nie w sposób ostateczny, lecz dopuszczalna jest ich rewizja” (Kublikowski 2013: 81). Dla rozważań nad istotą definicji rozróżnienie to ma istotne znaczenie, gdyż „zachodzi związek między fallibilnością metod naukowych i wiedzy naukowej uzyskiwanej przy ich zastosowaniu. Stąd również definicje – należące do metod naukowych – mogą być uznane za fallibilne, tzn. podlegające rewizjom i zmianom” (Kublikowski 2013: 85).

Zarówno więc wszystkie rodzaje znaczeń – potencjalne obiekty definiowania – jak i definicje są zawarte w swojej przestrzeni między biegunem sztywności, kategoryczności, swego rodzaju nienaruszalności a biegunem elastyczności, otwartości na modyfikacje i uzupełnienia. Gdyby udało się ustalić generalną typologię pojęć w perspektywie potrzeb i możliwości ich eksplikowania, pewnie by się okazało, że i ramka pragmatyczna powinna być stosowana elastycznie: są w ramce pytania obligatoryjne, są też pytania fakultatywne (choć trudno byłoby wyobrazić sobie definicję, która by nie uwzględniała podmiotowego KTO, sytuacyjnego KIEDY i GDZIE oraz intencjonalnego PO CO). Nie chcąc przesądzać w tej chwili kwestii obligatoryjności, wolałbym ramkę pragmatyczną traktować na razie jako ogólną zasadę organizującą myślenie leksykografa i program sterujący jego postępowaniem eksplikacyjnym. Także w procesie tworzenia definicji syntetycznych¹⁰, o których będzie teraz mowa.

⁹ Matrycowymi – czyli konstytuowanymi przez „zespół skończonej liczby cech, przysługujący w jednakowym stopniu wszystkim desygnatom i tylko desygnatom tego pojęcia” (Gajda 1990: 16).

¹⁰ W recenzji wydawniczej niniejszego tekstu zawarta została słuszna uwaga, że określenie „definicja syntetyczna” wchodzi w nieuzasadnioną opozycję z mającym już długą tradycję terminem „definicja analityczna”. Pozwalam sobie jednak pozostać przy określeniu „syntetyczna” z kilku powodów: jest to, po pierwsze,

Dla leksykografa „materialnym” punktem wyjścia jego pracy definicyjnej jest hasłowa jednostka języka: wyraz, frazeologizm, przysłowie. Eksplikacyjnym natomiast punktem wyjścia jest uświadomienie sobie semantycznej złożoności tej jednostki, realnej struktury jej znaczenia. W słowniku wszak definiowaniu podlega nie tyle jednostka jako taka – nie wyraz, frazeologizm czy przysłowie – ile określone znaczenie wyrazu, frazeologizmu czy przysłowia, określony (w rosyjskiej tradycji terminologicznej) „wariant leksykalno-semantyczny” danej jednostki. Nie wykluczam sytuacji, kiedy struktura znaczeniowa pewnej jednostki języka okaże się złożona w takim stopniu, że dla wyeksplikowania jednego z jej znaczeń („wariantów”) najbardziej przydatna będzie definicja klasyczna, dla drugiego – definicja kontekstowa, dla trzeciego – definicja kognitywna bądź też sytuacji, w której każde ze znaczeń jednej i tej samej jednostki będzie na tyle złożone, że adekwatne oddanie ich istoty będzie wymagało posłużenia się „szlachetnym eklektyzmem eksplikacyjnym”: połączeniem w jednej eksplikacji najlepszych cech tych trzech rodzajów definicji. *D e f i n i c j a k l a s y c z n a* może dać jasną taksonomię w kategoriach naukowego spojrzenia na świat, wyraźnie zarysowane granice kategorii, konieczne cechy różnicujące (wyróżniające) definiowany obiekt mentalny; *d e f i n i c j a k o n t e k s t o w a* najlepiej oddaje pragmatyczną sytuacyjność, dyskursywne uwarunkowanie, wektor i siłę oddziaływania jednostek języka (zwłaszcza frazeologizmów i przysłów); *d e f i n i c j a k o g n i t y w n a* ustala szersze kategorie: punkt widzenia danego podmiotu zbiorowego i związaną z nim perspektywę oglądu rzeczywistości, której wycinek podlega definiowaniu, aspekty tego oglądu, ich hierarchię i układ.

W syntezie tych narzędzi (definicja jest wszak narzędziem: narzędziem poznawczym) widzę m.in. możliwość realizacji postulatu, który z górą 20 lat temu sformułowałem pod hasłem „dwuocznego postrzegania świata”, pisząc: „Ludzka wizja świata jest jakby rozpięta między biegunem wyobrażeń «racjonalnych», «scjentycznych» – i biegunem wyobrażeń nieracjonalnych, potocznych, zdroworoządkowych, obejmując wszelkie stadia pośrednie między nimi. Skala ta w całości stanowi osiągnięcie myśli ludzkiej, w całości jest dokumentem jej

termin czysto roboczy, stworzony na użytek własnych jedynie refleksji leksykograficznych, po drugie, używam go także w innych swoich tekstach (w tym – w przyjętych już do druku, wymienionych dalej w przypisie 17; zmiana tutaj tego określenia na inne wprowadziłaby do tej grupy tekstów niepożądane zamieszanie), po trzecie – o czym piszę tu dalej – określenie „syntetyczna” jest uzasadnione treściowo: „definicja syntetyczna” jest próbą syntezy innych rodzajów definicji, a jej tworzenie jest oparte na syntezie baz materiałowych będących podstawą jej budowania.

pracy poznawczej, jej rozwoju – w całości więc powinna być utrwalana przez leksykografię, bez wybiórczego wstępnego dzielenia nazw i ich znaczeń na «racjonalne», a więc pożyteczne, i «nieracjonalne», czyli [w słowniku] zbędne [...]. Miałyby przy tym, jak sądzę głębszy sens, gdyby owe «racjonalne» i «nieracjonalne» znaczenia były zestawiane ze sobą w ramach jednego artykułu hasłowego, a nie na przykład w oddzielnych słownikach. Tak zestawiony artykuł hasłowy byłby zatem próbą rekonstrukcji naszego ogólnoludzkiego «dwuocznego» oglądu świata w jego praktycznej wielowymiarowej wizji polskiej» (Chlebda 1993: 201–202)¹¹. Ku pomysłowi temu zwrócił się Mirosław Bańko – nie tylko w swojej monografii *Z pogranicza leksykografii i językoznawstwa* (zob. Bańko 2001: 134–135), ale też, co może ważniejsze, w *Innym słowniku języka polskiego*, zapowiadając we *Wstępie*: „W sytuacjach, gdy naukowy (encyklopedyczny) i potoczny (językowy) obraz jakiejś rzeczy są jednakowo znane, podajemy dwie definicje, formułowane z dwóch punktów widzenia” (i dodając: „Takich «dwuocznych» definicji mogłoby być znacznie więcej, lecz niestety powiększyłyby to objętość słownika”; ISJP 1: XXIII).

Syntetyczność definicji może być także rozumiana jeszcze inaczej: jako synteza baz materiałowych, które są podstawą ustalania struktury i wyprowadzania treści definicji. Dociekanie zawartości pojęć powinno być poprzedzone utworzeniem materiałowego fundamentu, na którym wznoszona będzie architektura eksplikacji; w tradycji lubelskiej szkoły etnolingwistycznej tworzą ten fundament dane systemowe (w tym słownikowe), dane tekstowe (pochodzące z ekscerpcji ręcznej oraz z korpusów), wreszcie dane wywodzące się ze źródeł wywołanych (ankiet, kwestionariuszy, wyników badań opinii publicznej i społecznej). Każda z tych baz sama przez się, niejako z racji swej natury narzuca pewien kąt oglądu materiału i już wstępnie profiluje dane pojęcie. Jednak definicja w ogóle, a syntetyczna w szczególności nie jest miejscem prezentacji takich perspektyw profilowych: jej baza powinna mieć charakter holistyczny, stanowiąc wstępną syntezę danych pozyskanych z poszczególnych baz.

Szkicując zarys definicji syntetycznej, zwracam jeszcze uwagę na ten fragment mojego cytowanego wcześniej tekstu, który mówi, że ludzkie postrzeganie świata obejmuje „wszelkie stadia pośrednie” między racjonalnym i potocznym

¹¹ Założenie tej koncepcji jest zbieżne z tendencją do dowartościowywania świadomości potocznej jako „najgłębszej warstwy każdej kultury ludzkiej. Teoretyczne formy poznania mogą racjonalizować, wzbogacać wiedzę potoczną, ale nie mogą jej zastąpić. [...] W filozofii pojawia się dziś przekonanie, że wiedza potoczna jest takim samym naturalnym stadium wiedzy społecznej, jak wiedza naukowa” (Gajda 1990: 24).

punktem patrzenia, a nie tylko same te bieguny, i że „osiągnięciem myśli ludzkiej, dokumentem jej pracy poznawczej” jest cała ta skala punktów widzenia, włącznie z owymi „stadiami pośrednimi”. Chcę bowiem zwrócić uwagę na niebezpieczeństwo zbyt łatwego operowania dychotomizmem poznawczym i ignorowania czy lekceważenia *perspektyw mieszanych*, łączących w sobie w różnych proporcjach pierwiastki scjentyczne i zdroworozsądkowe (czy jakiegokolwiek inne), które to mieszanie wydaje się chlebem powszednim ludzkiego oglądu świata¹². Mówię o tym dlatego, że właśnie w definicji syntetycznej – ściślej: w pewnej szczególnej jej odmianie – widzę możliwość utrwalania takich efektów pracy poznawczej, które wymykają się wygodnej dychotomii scjentyzności i potoczności. To idea kognitywnej *definicji otwartej* – otwartej w nieco innym sensie, niż to niegdyś zaproponowali Jerzy Bartmiński i Ryszard Tokarski¹³. Otwartość, którą tu będę miał na myśli, bierze swój początek w artykule Jadwigi Puzyniny poświęconym definicji złożonego pojęcia *naród*. Uczona ujęła to pojęcie jako fenomen „bliżej charakteryzowany przez cechy różnie dobierane przez użytkowników z następującego otwartego ich zbioru: a) ..., b) ..., c) ...”, przy czym pod a) zbierane są cechy najczęściej wymieniane przez użytkowników języka („aktywne”), pod b) – cechy słabiej uświadamiane przez mówiących („bierne”), ale istotne, pod c) zaś – cechy mało lub wcale nieskonwencjonalizowane (Puzynina 1998: 269–270). Chociaż mówi się tu o „otwartym zbiorze cech”, zastrzec się trzeba natychmiast, że nie jest to otwartość absolutna, nieograniczona: ograniczają ją uwarunkowania historyczno-społeczne, konwencje wypowiedzania się, nastawienia podmiotów mówiących. Tak więc konfigurowanie cech składowych jest w poszczególnych użyciach słowa co prawda różne – ale ramy tych konfiguracji są sytuacyjnie i społecznie określone i dają się zweryfikować tekstowo.

¹² Zbliżoną myśl odnajduję dzisiaj u Przemysława Łozowskiego: „świadomość kulturowa przeciętnego Polaka zdeponowana w języku polskim nie jest jednorodna lub, jak my chcemy to nazywać, jest asymetryczna, i ten brak jednorodności, spójności czy symetrii w definicjach jest pożądanym, jeśli definicje mają oddawać realne mentalności” (Łozowski 2015: 144).

¹³ Zob. Bartmiński, Tokarski 1993. Istotę definicji otwartej Ryszard Tokarski opisywał później następująco: wykracza ona „poza ograniczony, zamknięty zestaw cech koniecznych i wystarczających i uwzględnia również komponenty semantyczne określane zazwyczaj jako cechy konotacyjne czy asocjacyjne, cechy będące pochodnymi oddziaływania na język rozmaitych czynników kulturowych (systemów wartości, konwencji stylowych i gatunkowych), a nawet indywidualnej, subiektywnej wrażliwości twórcy. [...] Definicja otwarta zakłada zatem otwartość w dwojakim sensie: uwzględnia wielość możliwych typów racjonalności, ale też nie zamyka wszystkich możliwych interpretacji słowa w ostro zakreślonych granicach, poza którymi nie istnieją konotacje o mniejszym stopniu językowego utrwalenia” (Tokarski 2013: 311–313).

Przywołuję ideę kognitywnej definicji otwartej, gdyż zawarty w niej dialektyczny związek otwartości i ograniczoności pozwala, w mojej opinii, na wyjątkowo adekwatne odzwierciedlenie mechanizmu werbalizowania treści w dyskursie społecznym, czyniąc definicję częściowo dynamiczną. Odwołuję się zaś do tych cech na podstawie własnych doświadczeń z analizą używania przez Polaków w dyskursie publicystycznym wyrazów z pola europejskości: *Europa*, *Europejczyk*, *europejski* i *europejskość*. Analiza ta (opublikowana w innym miejscu; zob. Chlebda 2008c) pokazuje, że na odnośne pojęcia składają się zarówno proste i jednoznaczne odniesienia referencjalne (np. do kontynentu, do Unii Europejskiej), jak też zbiory cech dobieranych i konfigurowanych w zasadzie swobodnie – jednak do granic, jakie wyznacza nie tylko sytuacja mówienia, ale i przynależność do tej a nie innej wspólnoty dyskursywnej (w ramach jednej i tej samej wspólnoty etnicznej). Złożoność podobnych pojęć wymaga, moim zdaniem, posłużenia się ramą definicji syntetycznej, w której jest miejsce i dla elementów definicji klasycznej, i dla otwartej definicji kognitywnej w podanym tu sensie, wszystko zaś wyrażone jest w konwencji definicji kontekstowej. Przytaczam poniżej dwie takie definicje, zwracając przy tym uwagę, że są one od siebie zależne (pierwsza wprost odwołuje się do drugiej), ilustrując wypowiedzianą na początku tezę, że wobec rzeczywistości języka rolę poznawczą grają nie tylko definicje same w sobie, ale także z b i o r y d e f i n i c j i – zbiory wielkie, czyli słowniki, ale także mikrozbiorzy w postaci kilku definicji wzajemnie się warunkujących.

A oto syntetyczne definicje wyrazów *europejskość* i *Europa*¹⁴:

EUROPEJSKOŚĆ

Kiedy mówimy **europejskość** albo **europejskość** *czego* lub *kogo*, dobieramy odpowiednio do sytuacji zespół cech z otwartego zbioru, do którego należą w szczególności:

1. związek z kontynentem europejskim (całym lub jego częścią zachodnią), z przyrodą, regionem, krajami, państwami należącymi do tego terytorium: pochodzenie, zamieszkiwanie, występowanie (zwłaszcza częste i typowe);
2. związek z instytucjami, polityką, działalnością Unii Europejskiej;
3. wyróżniająca się kultura, ogłada, kolor w harmonijnym połączeniu z nowoczesnością, zaawansowaniem technologicznym i wysokim statusem materialnym;
- 4.1. poszanowanie dla złożonej historii, tradycji, kultury **Europy 4.1.** i podzielenie wartości tworzących to pojęcie;
- 4.2. związek z zespołem wartości dezaprobowanych, a tworzących pojęcie **Europa 4.2.**

¹⁴ Gwoli ścisłości trzeba dodać, że ich syntetyczność (w podanym wcześniej sensie) nie jest pełna, wyjściowa baza materiałowa tych definicji nie objęła bowiem danych ankietowych. Obie definicje pochodzą z tekstu: Chlebda 2008c: 175–176 i 172–173.

EUROPA

1.1. Mówimy **Europa**, kiedy mamy na myśli kontynent geograficznie nam najbliższy, niebędący dla nas ani Azją, ani Afryką, ani Ameryką, ani Australią.

1.2. Mówimy **Europa**, kiedy chcemy wskazać na kraje/państwa leżące na kontynencie na zachód od Polski poczynając od Niemiec i zwane inaczej *Europą Zachodnią* lub *Zachodem*.

2.1. Mówimy **Europa**, kiedy mamy na myśli instytucje, organizacje, politykę i działalność Unii Europejskiej. Wyraz używany z aprobatą lub dezaprobatą, wymiennie stosowany z nazwami *Bruksela*, *Unia* (*Europejska*).

2.2. Używamy (rzadko) wyrazu **Europa** dla nazwania modelu ponadnarodowej struktury tworzonej przez państwa, które spełniają określone warunki kulturowe i organizacyjne wypracowane w łonie Unii Europejskiej.

Stopień bliskości ocenianego stanu rzeczy względem **Europy 2.1.** lub **Europy 2.2.** można określać, łącząc wyraz *Europa* z wymiernikami typu *dużo/m mało, więcej/mniej* itp.

3. Potocznie mówimy o czymś z aprobatą: (*prawdziwa, istna*) **Europa**, kiedy chcemy podkreślić jego (szczególnie) wysoki poziom i status materialny, nowoczesność, elegancję i zaawansowanie w różnych dziedzinach życia. Wyraz czasem dodatkowo przeciwstawiany pojęciom *Afryka*, *Azja* i *Polska*.

4.1. Używamy wyrazu **Europa**, kiedy aprobując lub ze zrozumieniem odwołujemy się do otwartego zespołu wartości, w tym zwłaszcza:

4.1.1. do tradycji (judeo)chrześcijańskiej, rzadziej bizantyjskiej, i jej ciągłości w czasie, do dorobku kultury i demokracji greckiej, do kultury i prawa rzymskiego, do ruchów myślowych renesansu i oświecenia;

4.1.2. do praw człowieka, w tym wolności słowa, myśli i sumienia, prawa do wątpienia, sceptycyzmu i negocjowania ustalonych kanonów, tolerancji wobec poglądów innych; w tych znaczeniach wyraz bywa łączony z określeniem *prawdziwa* i przeciwstawiany pojęciom *Azja* i *Afryka*, rzadziej *Ameryka*;

4.1.3. a także do złych doświadczeń historycznych: nietolerancji, wojen, totalitaryzmów i uzasadniających je ideologii, które współkształtowały życie mieszkańców kontynentu.

4.2. Używamy wyrazu **Europa**, kiedy odwołujemy się do otwartego zespołu wartości dezaprobowanych przez mówiącego, w tym zwłaszcza:

4.2.1. do liberalizmu filozoficznego, ekonomicznego i obyczajowego, wolności wyznaniowej (szczególnie ateizmu i agnostycyzmu, rzadziej ekumenizmu), praw rozmaitych mniejszości do równego traktowania;

4.2.2. do pierwiastka żydowskiego, niemieckiego lub amerykańskiego rozumianego jako źródło zagrożeń cywilizacyjnych;

4.2.3. do zjawisk uogólnianych pod nazwą „cywilizacja / kultura śmierci” i rozumianych jako zagrożenie państwa polskiego, narodu polskiego i polskości. Wyraz często ujemnie przeciwstawiany pojęciom *Polska* i (*prawdziwa*) *polskość*¹⁵.

¹⁵ „Encyklopedyczność” tych definicji (w rozumieniu bliskim ujęcia Łozowskiego), a więc ich szczególnego rodzaju „realnoznaczeniowość” („to, co się wie o przedmiocie realnym”), wyklucza jednocześnie, a przynajmniej poważnie ogranicza stosowanie w tego typu definicjach rygorystycznie pojmanego metafizyka Anny Wierzbickiej złożonego z indefinibiliów (w tym kontekście zob. Krzyżanowski 1993: 394–398).

Istnieje pokusa¹⁶, by dla subdefinicji 4.2. użyć określenia „niektórzy ludzie”, wprowadzonego do metajęzyka leksykografii przez Annę Wierzbicką (2006: 95–98). Nie wydaje mi się to właściwe. Wykorzystanie dla 4.1. zbiorowego („większościowego”) *używamy*, a dla 4.2. – „mniejszościowego” *niektórzy ludzie używają* z domyślnym włączeniem (się) leksykografa do pozytywnie nacechowanej większości byłoby, jak sądzę, przykładem wkładania w ręce leksykografa instrumentu poprawności politycznej. Zespoły wartości zawarte w subdefinicjach 4.1. i 4.2. są istotnie przeciwstawne, przy czym jako człowiek istotnie opowiadam się całkowicie po stronie zespołu wartości typu 4.1., nie ma to jednak dla definicji dążącej do utrwalenia pewnego realnego *status quo* żadnego znaczenia: oba przeciwstawne zespoły wartości są równoprawne – jak równoprawnie istnieją w ramach jednej wspólnoty etnicznej (polskiej) dwie przeciwstawiające się sobie wspólnoty dyskursywne. Pozostawienie w obu subdefinicjach, 4.1. i 4.2., tego samego podmiotowego *używamy* ma więc znaczenie: ‘tak jak są ludzie, którzy odwołują się do cech 4.1., tak też są ludzie, którzy odwołują się do cech 4.2.’ (tę samą funkcję spełniałoby użycie w o b y d w u subdefinicjach określnika *niektórzy ludzie*: ‘niektórzy ludzie odwołują się do cech 4.1., niektórzy ludzie odwołują się do cech 4.2.’). Zachowanie tej samej formuły dla obu przeciwstawnych znaczeń tej samej jednostki języka ma głęboki sens (w swojej istocie – społeczny), a dla definicji typu syntetyzującego wydaje się mieć wagę pryncypialną.

W przywołanych tu definicjach zawarte są nie tylko zbiory i podzbiory konkretnych cech – zapewne dla użytkownika słownika najbardziej interesujące – ale też pewien schemat definiowania (interesujący bardziej dla leksykografa), który można by nazwać „ramą definicyjną” i wykorzystać do eksplikowania zawartości analogicznych pojęć złożonych. Stawiając sobie za zadanie zdefiniowanie w bliskiej przyszłości – po wyekscerpowaniu z baz materiałowych odpowiednich zbiorów cech – treści złożonego konceptu *polskość*¹⁷, przewiduję wykorzystanie do tego celu ramy definicyjnej, obecnej już w modelu definicji

¹⁶ Na wspomnianej konferencji w dyskusji po wygłoszeniu mojego referatu *explicite* wyartykułował ją prof. Aleksy Judin z Uniwersytetu w Gandawie.

¹⁷ Swoisty program tego przedsięwzięcia przedstawiłem w dwóch referatach – *Czy polskość jest (słownikowo) definiowalna?* oraz *Bocian a sprawa polska: na tropach polskości w języku* – które ukażą się w materiałach dwóch konferencji: „Polska/polski/polskie/polskość. Warianty (narodowej) tożsamości”, zorganizowanej przez Instytut Sławistyki PAN, Instytut Kultury Polskiej UW i Fundację Sławistyczną (Warszawa, 12–13 czerwca 2015 r.), oraz „Współczesne kreacje tożsamości społeczno-kulturowych”, zorganizowanej przez Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie (Baranów Sandomierski, 16–19 czerwca 2015 r.).

narodu Jadwigi Puzyniny i w moich syntetycznych definicjach *Europy* i *europowości*, która przybrałaby następującą postać:

POLSKOŚĆ

Kiedy mówimy **polskość** albo **polskość** *czego* lub *kogo*, dobieramy odpowiednio do sytuacji zespół cech z otwartego zbioru, do którego należą w szczególności:

- odniesienia do terytorium, języka, historii, kultury, obywatelstwa i/lub:
- odwołania do zespołu wartości aprobowanych przez mówiącego, w tym zwłaszcza do a), b), c) ...
- odwołania do zespołu wartości dezaprobowanych przez mówiącego, w tym zwłaszcza do a), b), c) ...

Problemem pozostaje – i pewnie pozostanie – rozmiar definicji syntetycznej, który wielokrotnie przekracza zwyczajową objętość definicji tradycyjnych. Także jednak do definicji syntetycznej wypada odnieść proste a trafne zdanie, które Mirosław Bańko (2001: 87) odniósł do definicji kontekstowej: „definicje kontekstowe nie mogą być krótsze od tradycyjnych, gdyż przekazują więcej informacji”. Wydaje się, że definicje syntetyczne przekazują ich jeszcze więcej.

Wykaz skrótów

- ISJP *Inny słownik języka polskiego*, t. 1–2, red. M. Bańko, Warszawa 2000.
- PSWP *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, t. 1–50, red. H. Zgółkowa, Poznań 1994–2005.
- SFJP Skorupka S., *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, t. 1–2, Warszawa 1967–1968.
- WSFJP Müldner-Nieckowski P., *Wielki słownik frazeologiczny języka polskiego*, Warszawa 2003.
- WSF PRRP *Wielki słownik frazeologiczny polsko-rosyjski, rosyjsko-polski*, red. J. Łukaszyn, Warszawa 1998.

Literatura

- Bańko M., 2001, *Z pogranicza leksykologii i językoznawstwa. Studia o słowniku jednojęzycznym*, Warszawa.
- Bartmiński J., 2006a, *Definicja leksykograficzna a opis języka*. – Tenże, *Językowe podstawy obrazu świata*, Lublin.

- Bartmiński J., 2006b, *Koncepcja językowego obrazu świata w programie slawistycznych badań porównawczych*. – Tenże, *Językowe podstawy obrazu świata*, Lublin.
- Bartmiński J., Tokarski R., 1993, *Definicja semantyczna: czego i dla kogo? – O definicjach i definiowaniu*, red. J. Bartmiński, R. Tokarski, Lublin.
- Chlebda W., 1993, *Słownik a „dwuoczne postrzeganie świata”*. – *O definicjach i definiowaniu*, red. J. Bartmiński, R. Tokarski, Lublin.
- Chlebda W., 2007, „*Ramka pragmatyczna*” w procesie weryfikowania i tworzenia słownikowych definicji frazeologizmów. – *Język. Człowiek. Dyskurs*, red. M. Hordy, W. Mokijenko, H. Walter, Szczecin.
- Chlebda W., 2008a, *Leksykografia w aktach i procesach autoidentyfikacji narodowej. – Tożsamość a język w perspektywie slawistycznej*, red. S. Gajda, Opole.
- Chlebda W., 2008b, *O pewnej perspektywie słownikowego opisu biblizmów*, „*Studia i Szkice Slawistyczne*”, t. IX, s. 67–83.
- Chlebda W., 2008c, *Europejskość w najnowszym polskim dyskursie politycznym. – Język polski w europejskiej przestrzeni kulturowo-językowej*, red. S. Gajda, Opole.
- Chlebda W., 2010, *W poszukiwaniu językowo-kulturowego obrazu świata Słowian. – Etnolingwistyka a leksykografia. Tom poświęcony Profesorowi Jerzemu Bartmińskiemu*, red. W. Chlebda, Opole.
- Gajda S., 1990, *Wprowadzenie do teorii terminu*, Opole.
- Grabias S., 1994, *Język w zachowaniach społecznych*, Lublin.
- Hymes D., 1980, *Socjolingwistyka i etnografia mówienia. – Język i społeczeństwo*, red. M. Głowiński, Warszawa.
- Janion M., 2000, *Zmierzch paradygmatu. – Taż, Do Europy – tak, ale razem z naszymi umarłymi*, Warszawa.
- Krzyżanowski P., 1993, *O rodzajach definicji i definiowaniu w lingwistyce. – O definicjach i definiowaniu*. red. J. Bartmiński, R. Tokarski, Lublin.
- Kublikowski R., 2013, *Definicje i rozwój wiedzy. Od Arystotelesa do Putnama*, Lublin.
- Łozowski P., 2015, *W poszukiwaniu kultury realnej: definicja realnoznaczeniowa w „Wielkim słowniku języka polskiego”*. – *Człowiek. Zjawiska i teksty kultury w komunikacji społecznej*, red. M. Karwatowska, R. Litwiński, A. Siwiec, Lublin.
- Miczka E., 2002, *Prototyp w lingwistyce tekstu. – Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. 1: *Mowy piękno wielorakie*, red. D. Ostaszewska, Katowice.
- Pawłowski T., 1986, *Tworzenie pojęć w naukach humanistycznych*, Warszawa.
- Puzynina J., 1998, *Struktura semantyczna „narodu” a profilowanie. – Profilowanie w języku i w tekście*, red. J. Bartmiński, R. Tokarski, Lublin.
- Tokarski R., 2013, *Światy za słowami. Wykłady z semantyki leksykalnej*, Lublin.
- Wierzbicka A., 2006, *Semantyka. Jednostki elementarne i uniwersalne*, przeł. A. Głaz i in., Lublin.

Towards optimization of meaning descriptions in dictionaries

In this paper, the author puts forward the following general hypotheses as a starting point for further enquiry: 1. Definitions and sets of definitions are developed on the basis of the results of exploration of linguistic reality and therefore they constitute meta-statements about certain fragments of linguistic reality; 2. Various types of definitions emphasize different aspects of linguistic reality and examine the reality from different perspectives; 3. Definitions and sets of definitions constitute cognitive tools used in any research endeavour; 4. Definitions and sets of definitions enable one to verify consistency across various scientific concepts.

With this general background in mind, the author poses a specific question, namely whether it is possible to, first, synthesize various types of definitions and, second, to introduce such a synthetic definition into a new explanatory dictionary of the Polish language. The author argues that the proposed synthetic definition should be based on classical (taxonomic) definitions, cognitive definitions (used extensively by ethno-linguists), and contextual definitions. Also, the synthesis of three types of data, that is, systemic, textual and survey data, should provide a resource base for the development of the synthetic definition. The author argues that such a definition should be half-open, that is, it should include a set of features chosen by language users when performing particular speech acts. This way the synthetic definition is of dynamic character, which stands in stark contrast to static taxonomic definition.

In short, this paper presents, first, a general framework for development of a synthetic definition, and, second, certain examples of definitions developed on the basis of the proposed framework.

Keywords: taxonomic definition, cognitive definition, contextual definition, synthetic definition, definition framework, explanatory dictionary.